

Ostatni świadkowie *Utwory solowe na głos dziecięcy* Swietłany Aleksijewicz to wstrząsająca książka, o której rozmawialiśmy na spotkaniu DKK w lutym. Autorka jest białoruską pisarką, uhonorowaną w 2015 roku Literacką Nagrodą Nobla: „za polifoniczny pomnik dla cierpienia i odwagi w naszych czasach” – jak napisano w uzasadnieniu. W wywiadzie dla *Gazety Wyborczej* wyznała, że przez trzydzieści pięć lat zajmowała się badaniem społecznego zła, napisała pięć książek, które jak podkreśla, są encyklopedią radzieckiego życia i nadal nie zna odpowiedzi na pytanie, dlaczego tak wiele cierpienia nie przekłada się na wolność.

Recenzowana książka również jest pomnikiem dla cierpienia, tym razem rozpisany na głosy dzieci, które doświadczyły okropności II Wojny Światowej i opowiadają o tym, będąc już dorosłymi ludźmi. To wspomnienia dzieci, które nie miały dzieciństwa, nie pamiętały siebie jako dzieci, nie miały zabawek, nie zaznały dziecięcej beztroski i radości. Doświadczyły niewyobrażalnego głodu: „jedliśmy ... wodę, bo nawet trawy nie było”, wiedzą jak smakują gotowane wróble, koty, psy, żuki, guziki, nie spacerowały po parku, tylko go ... jadły: „Lubiliśmy zwłaszcza modrzewie, ich puszyste szpilki były takie smaczne!” W czasie 900 dniowej blokady leningradzkiej, potrafiły w czasie lekcji jeść zeszyty!

Dzieci często były świadkami śmierci swoich rodziców w trakcie masowych mordów i podpaień całych wsi, co skazywało ich na samotność lub pobyt w domu dziecka: „Nic nie wiedziałam o tych ludziach, o których mówi się „mama” i „tata”. Bywało, że sami rodzice, chcąc uratować swoje dzieci przed śmiercią, odsyłali je z karteczką, na której zapisali imię i nazwisko, do domu dziecka. Co pozostaje w dorosłym już człowieku po pobycie w takim miejscu? Kategorie przykry charakter, brak umiejętności wybaczenia, oschłość, brak empatii w obcowaniu z ludźmi, nieumiejętność płaczu i przekonanie, że nie zasługuje się na miłość. Wszechobecna śmierć nie budziła w nich lęku, były z nią zżyte: „Nie baliśmy się martwych, bo to wszystko byli znajomi”, przywykły do życia wśród zabitych. Nie mogli jednak zrozumieć, jak można umrzeć po wojnie, kiedy „wszyscy są szczęśliwi”, naturalna śmierć nie istniała w ich świadomości, tak jak szokiem było, że na wojnie umierają również kobiety.

W ostatnim rozdziale, kolejna rozmówczyni Aleksijewicz, opowiada przejmującą historię swojej rodziny. Kiedy po wojnie zabrakło już rodziców, obie z siostrą rozumiały, że są ostatnimi świadkami tego, co działo się w 1941 roku, dlatego powinny mówić: „Nasz czas się kończy.[...] Pomyślałyśmy, że nasze słowa będą ostatnie...” To kompozycyjna klamra, którą autorka zamyka książkę i uzasadnia jej genezę oraz tytuł.

Trudno oceniać i wartościować to, o czym opowiadają ostatni świadkowie. Swietłana Aleksijewicz wykonała nieprawdopodobną reporterską pracę, wyszukując i przeprowadzając rozmowy z ponad setką osób, każdemu oddała głos i osobny rozdział, zatytułowany wyłuskanymi z oszczędnych wypowiedzi bohaterów zdaniem. Widać, że autorka umie słuchać, nie ocenia rozmówców, do niczego nie zmusza, a ci w zamian potrafią się przed nią otworzyć i mówić o najgłębiej skrywanych przeżyciach. Potrafiła przefiltrować prawdziwe emocje od wszechobecnej nowomowy.

Książka noblistki to lektura niełatwa w odbiorze, z trudno wyobrażalną dawką cierpienia. Napisana w latach osiemdziesiątych, jest ciągle aktualna, bo z wojennych doświadczeń nadal nie wyciągnęliśmy wniosków, czego przykładem jest wojna w Syrii, a media wciąż epatują obrazami dzieci umierających Aleppo.

Elżbieta Pospieszna

„Pamiętam”

Pamiętam
tamte kolory
wszystko czarne i ciemne
w szare wzory
twarze zastygłe, nieme
czarne płaszcze i mundury
nawet śnieg był czarny, i niebo, i chmury

Pamiętam
tamte dźwięki
złowróżbne wycie bomb, huk
krzyki paniczne, jęki
gdzie się schował Bóg?
nawet kury krzyczały ludzkim głosem
lęk za lękiem, cios za ciosem

Pamiętam
tamte zapory
wszystko się w jeden zapach zlało
bzy, nadzieje i strachy
wszystko bagnem pachniało
i nawet łomot serca w piersi
miał zapach śmierci

Nie chcę wspominać, nie chcę pamiętać
bo nie chcę się znowu lękać
ja – sierota, sierotka, sieroteńka

Eugenia Mieczkowska